



Nr 5 (321) Maj 2024

W tym numerze

Chronologia dziejów	1
Dom Kawalerów w Książu po remoncie	1
Któż nie kocha brzoź ...	3
Mens sana in corpore sano ...	5

Chronologia dziejów

Skład Rady Miejskiej w kadencji 2024-2029:

1. BRZUCHACZ Mateusz
2. DASZKIEWICZ Małgorzata
3. DOBOSZ Aneta
4. GAŚSIOR Marek
5. GŁĄBIAK Ewelina
6. KMIĘCIAK Kamil
7. KOPERSKA Agata
8. KOŻUCHOWICZ Bogdan
9. KRZAN Jarosław
10. KWADRANS Łukasz
11. LATUSZEK Wojciech
12. ŁUKAWSKI Sławomir
13. MAREK Zofia
14. MEGES Tomasz
15. PANTAL Zdzisław
16. POFELSKI Adam
17. ŚLĘZAK Piotr
18. WOŁOSZYN Krystian
19. WÓLKIEWICZ Zbigniew
20. WOŹNIAK Bartosz
21. WOŹNIAK Katarzyna

Na pierwszej sesji, w dniu 7 maja, wybrano Przewodniczącego Rady, którym został Pan Zdzisław Pantal, Wiceprzewodniczącymi zostali: Jarosław Krzan i Wojciech Lanuszek.

10 maja rozpoczęły się prace związane z remontem ulicy Kasztanowej.

17 maja w Przedszkolu Nr 3 „Niezapominajka” odbyła się uroczystość nadania sztandaru.

Wiadomości z Zamku Książ

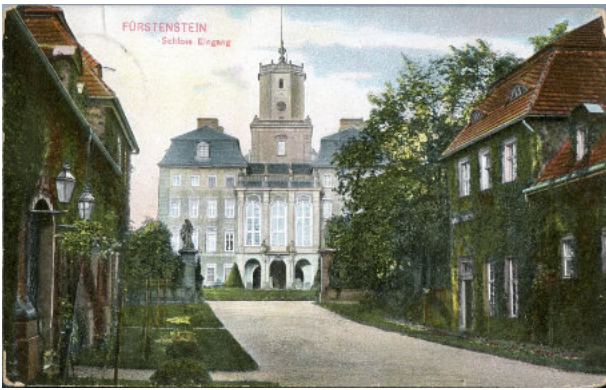
Dom Kawalerów w Książu po remoncie

Liczący ponad 300 lat, Dom Kawalerów w Zamku Książ, doczekał się kompleksowego remontu elewacji. Budynek znany bardziej jako oficyna południowa mieści dziś hotel i restaurację. W ramach remontu wymieniona została stolarka okienna oraz odtworzone historyczne, przeszklone drzwi wejściowe z przodu budynku. Na powrót można podziwiać także barokowe rzeźby atlantów, które wyeksponowano przy tylnym wyjściu z restauracji.

Budynek powstał na początku XVIII wieku podczas barokowej przebudowy zamku, zainicjowanej przez hrabiego Konrada Ernesta Maksymiliana von Hochberga (1682-1742), jako tzw. „dom kawalerów”. Mieli w nim zamieszkiwać oczekujący na schedę lub z wyboru niezonaci członkowie rodziny hrabiowskiej. W odróżnieniu od Oficyny



Oficyna południowa 1836



Oficyny 1906

ny Północnej w której do 1910 roku znajdowały się stajnie, a następnie mieszkania dla służby, Oficina Południowa miała o wiele ściślejsze powiązania z zamkiem i jego mieszkańcami. Na planach zamkowych z XIX i początku XX wieku, figuruje jako muzeum zamkowe (Museumsgebäude). Było to małe muzeum rodzinne, przeznaczone tylko dla domowników i dostojnych gości odwiedzających rodzinę książęcą. Zorganizowano je w największym pomieszczeniu budynku – sieni, w której dziś znajduje się Restauracja Książęca. Tylnie wyjście z budynku udekorowano po obu stronach barokowymi rzeźbami Atlantów trzymających tarcze, które do 1910 roku zdobiły nieistniejący dziś taras nad Salą Maksymiliana. W budynku znajdowały się pierwotnie dwa duże apartamenty, w których z oryginalnego wystroju przetrwały do dziś oryginalne kominki. Mieszkanie w części wschodniej (dzisiejszy apartament prezydencki) zajmował na początku XX wieku „Hausmarschall des Fürsten von Pless auf Schloss Fürstenstein” czyli ochmistrz książęcego dworu. Za czasów księcia Jana Henryka XV (1861-1938) funkcję tę pełnił pochodzący z austro-węgierskich wówczas Czech, drobny szlachcic Rudolf von der Hagen. W Książu mieszkał z żoną i synem. Po spowodowanym kryzysem finansowym, rozwiązaniu dworu w 1928 roku, książęca rodzina Hochberg von Pless zdecydowała się udostępnić Książ dla turystów. Książę Jan Henryk XV (zm.1938) wraz z drugą żoną Clothilde (1898-1978) opuścili zamek i z powodów oszczędnościowych przenieśli się do „domu kawalerów”. W apartamencie, po stronie zachodniej budynku, przyszli na świat ostatni Hochbergowie urodzeni w Książu, hrabianka Beatrice (1929-2021) oraz hrabia Konrad Jo-

sef (1930-1934). W oficynie mieli swoje mieszkania także dziedzic, książę Jan Henryk XVII (1900-1984) z żoną Katarzyną (1896-1994) oraz najmłodszy syn Jana Henryka XV, hrabia Bolko (1910-1936). Jednak najsłynniejszą przedstawicielką rodziny Hochbergów, która przez pięć lat mieszkała w pokojach z widokiem na zamek była pierwsza żona Jana Henryka XV, legendarna księżna Daisy von Pless (1873-1943). W październiku 1940 roku schorowana arystokratka była ostatnią przedstawicielką rodziny Hochbergów, która po 430 latach opuszczała Książ i tym samym zamknęła finalny rozdział dziejów tego rodu w najważniejszej rezydencji Dolnego Śląska.

Po wojnie, „dom kawalerów”, podobnie jak Zamek, popadał w ruinę. W latach 60-tych ubiegłego stulecia funkcjonował przez jakiś czas jako ośrodek kolonijny dla dzieci i młodzieży. Pomieszczenia po stronie zachodniej zajęła pod koniec lat 60-tych Polska Akademia Nauk, której przedstawiciele użytkują je do dziś. W dawnym mieszkaniu księżnej



Dom Kawalerów po remoncie

Daisy do dziś mieszka emerytowana pracownica PAN, od 2023 roku zasłużona dla miasta Wałbrzycha, Pani Dorota Stempowska, z domu Wawrzyczek (ur.1935 w Książu), której całe życie jest nierozdzielnie związane z Książem. Córką trenera koni wierzchowych w Stadninie Księcia von Pless jest bowiem ostatnią osobą w Wałbrzychu, która знаła osobiście i pamięta księżną Daisy. Jej przodkowie mieszkali na ternie Księcia i pracowali dla Hochbergów od początku XIX wieku.

Po utworzeniu spółki, Zamek Książ budynki dawnych oficyn, w tym „domu kawalerów” zaadaptowano na klimatyczny, „Hotel Książ”. W najpiękniejszym, luksusowym

Apartamencie Prezydenckim w grudniu 2019 roku spędziła swoją noc poślubną hrabianka Carolin Alexandra von Hochberg (ur.1986) z linii na Roztoce. Jej ślub z Jasperem Schulzem był pierwszym, po prawie stu latach, mariażem członka rodziny Hochbergów, który dokonał się w Książu.

Opr. Mateusz Mykityszyn

Maria Palichleb

Któż nie kocha brzoź w wiosennej szacie?

*Plączące brzozy, smutne drzewa,
które liść po sobie snadź odziewa,
aby płakały z każdą wiosną.*

Teofil Lenartowicz

Tytułowe pytanie, najprawdopodobniej, może mieć tylko pozytywną odpowiedź.

Wiosenne spacerunki skłaniają do obserwacji natury i zachwytów nad jej pięknem. Wystarczy wyjść poza miasto... Jakikolwiek kierunek wędrówki wybierzemy, trafimy do lasu – często będzie to część Książkiego Parku (gdy udamy się na wschód lub na południe, przez piękną Bramę Lwów z wysokimi pylonami) - wszędzie spotkamy brzozy.

Temat ten zainspirował tekst sprzed 97 lat. Autor, tradycyjnie anonimowy, zachwyca się brzożami, przedstawiając je w malarski sposób: „W połowie kwietnia, a najpóźniej do końca tego miesiąca – pękają pąki, z których wyłaniają się młode listki”.

Uwzględniając współczesne nam realia, należy zauważyć, że teraz wegetacja uległa znacznemu przyspieszeniu.

„Młode liście otaczają biały pień i konary, niczym zielono barwny welon, a smukła brzoza ciągle dąży w górę. Wspaniale kontrastuje jasna zieleń z bielą, wśród ciemnych drzew, z liśćmi w kształcie rombów. Drzewa te na tle błękitnego nieba – tworzą malarski widok. Delikatne, długie gałązki bujają się na wietrze, a listki wirują wokół nich, stwarzając dynamiczny widok, połyskując w słońcu. Dlatego z daleka widać, że wśród drzew są brzozy.

Czasem, od strony północnej, nieskazitelną biel pokrywa mech. Nie można zapominać, że między zielenią liści pojawiają się brzożowe kotki, w których tkwią nasiona; w miarę doj-



rzewania, będą unoszone przez wiatr i rozsiewane.

Właśnie gałązki jej przynoszą zieleń na Zielone Świątki i przenoszą nas do krainy dzieciństwa. W dużych miastach brzożowe gałązki były dostępne tylko na targu i właśnie tu można było je kupić. Ozdobiony nimi dom lub pokój – wypełniał się ożywczym zapachem błyszczących zielonych listków.”

Brzozy były, i nadal są, wdzięcznym tematem malarskim. Ich urokowi uległ również Arthur Böer, syn Hermanna Böera, właściciela firmy, oferującej usługi malarskie, mieszczącej się przy ówczesnej Landeshuterstrasse 26 (dzisiejszej Henryka Sienkiewicza), mieszczącej się w oficynie.

Arthur, jako pomocnik malarza został dostrzeżony (lub sam aspirował) – w uznaniu dla jego zdolności (w pierwszej dekadzie XX wieku) został skierowany na roczny kurs dokształcający w zakresie malarstwa artystycznego.

Mógł w czasie jego trwania, zgłębiać tajniki w tej dziedzinie i doskonalić warsztat. W najmniejszym pokoju właściciela domu, na parterze, na suficie ozdobionym ornamentem z liści laurowych i złotymi secesyjnymi złotymi liniami, w dwóch owalnych medalionach – przy oknie i przy drzwiach prowadzących do drugiego pokoju – Arthur namalował dwa pejzaże. Tematem jednego z nich były włoskie topole nad stawem, a drugiego – dwie brzozy rosnące przy polnej ścieżce.

Mimo upływu wielu lat, dokładnie prawie wieku, farby w ogóle nie straciły swojego blasku.

Jednak z dozą nostalgii należy odnotować, że tych motywów już nie ma – zostały za-

słonięte „stylowymi” kasetonami styropianowymi.



Przy okazji, prezentujemy również drugi pejzaż, z topolami, by przekazać wyobrażenie całości, mimo że bezpośrednio nie łączy się on z głównym tematem, poza osobą wykonawcy.

Istnieje jeszcze jeden aspekt lokalny, związany z tymi drzewami - malarstwo Eugena Burkerta (1866 – 1922). Studiował we wrocławskiej Szkole Sztuk Pięknych. Jego pejzaże wyróżniały się nie tylko realizmem, ale także charakterystyczną linią utrwalanych motywów przyrody.

Fotografia obrazu przedstawiającego grupę brzoź ukazuje ich subtelne piękno.



Według Władysława Kopalińskiego drzewo to posiada bardzo długi łańcuch synonimiczny; symbolizuje oś świata, życie, śmierć, początek, wiosnę, miłość, małżeństwo, wesele, łagodność, czystość, opiekę, karę, płacz, smutek.

Brzoza znalazła się w centrum zainteresowania historyków kultury, antropologów i etnografów.

Jak pisze Piotr Kowalski, w mitologii skandynawskiej „brzoza była atrybutem Friggi (germ. Frea), bogini małżeństwa i rodziny, żony gromowładnego Odyna, którego atrybutem był dąb, stąd brała się opinia, że piorun, atrybut boga Gromowładnego, uderzał w męski dąb, nigdy natomiast nie szkodził brzozie (podobnie jak lipie).”

Natomiast w słowiańskich wierzeniach panowało przekonanie, że brzoza wyrasta z

grobu bohatera i była ona zwiastunem i rekwiytem świąt wiosennych. Jednym z przejawów świętowania było smaganie wtkami brzozowymi (palmami). Przypisywano temu drzewu także zdolności mediacyjne w kontaktach z bóstwami, co czyniło je świętym. Dlatego wykorzystywano brzozę do wróżenia: „Brzoza pojawia się w zabiegach wieszczania w wigilię św. Jana puszcza się wtedy na rzekę uwite z jej gałęzi wianki. Na podstawie obserwacji jak płyną można było przepowiedzieć dalsze losy tego, kto wianek zrobił. Można też było nimi rzucać stojąc tyłem do drzewa, ile razy trzeba czynność powtórzyć nim wianek zawiśnie na gałęzi, tyle lat trzeba jeszcze czekać na męża”.

Przypisywano jej także działanie ochronne, polegające na odwracaniu uroków i odganianiu złych duchów.

Słowianie byli przekonani, że „gałązki stanowiące wcześniej element dekoracji ołtarzy na Boże Ciało zatknięte w dach czy ściany domu zabudowań gospodarczych miały je chronić przed burzą, gradem i robactwem”. (Wobec tego, niektórzy spośród nas kultywują, nieświadomie, ten prastary zwyczaj, często dopuszczając się do niszczenia ołtarzy wzniesionych z okazji tego święta).

Warto jeszcze dodać, że krzyże na żołnierskich mogiłach wykonywano z drewna brzozy: Nie sposób także pominąć kwatery powstańczej na Powązkach. Mogiły poległych upamiętniają także takie krzyże. W tej funkcji realizuje się obraz płaczących brzoź, smutnych drzew, przedstawionych w wizji poetyckiej Teofila Lenartowicza.

Brzozowy wątek nie byłby pełny, gdyby nie wspomnieć o właściwościach kory i liści tego drzewa, które mają działanie odkażające.

Pączki brzozowe można spożywać surowe jako dodatek do sałatek. Po ususzeniu, napar z nich ma działanie oczyszczające. Kora i liście mają zastosowanie w przemyśle farmaceutycznym i kosmetycznym.

W procesie termicznego rozkładu drewna i kory brzozy otrzymuje się dziegieć.

I jeszcze najważniejsza właściwość tego drzewa: wzmacnia witalność i budzi kreatywność. Olejki eteryczne wydzielane przez gałązki – poprawiają samopoczucie. Dlatego przytulanie się do pnia brzozy, podobno, rozluźnia



Prof. Dr. Vorgang:

Frühlingsabnen

napięcie mięśni i dodaje sił. Niektórzy nawet twierdzą, że wypoczynek w jej cieniu uaktywnia intuicję i tworzą wene.

Na tym obrazie zauważymy zupełnie inną wizję brzoź i nieco odmienne operowanie

światłem przez profesora doktora Vorganga.

Wędrówka z tematem wiosennych brzoź dobiegła końca, a nam pozostaje tylko podziwianie tych pięknych, owianych romantyzmem drzew i odrzucanie obiegowych przekonań, że „brzoza to chwast”!

Opracowanie na podstawie:

Volkswacht 1927/127

Władysław Kopański, Słownik symboli, Wiedza Powszechna, Warszawa 1990

Piotr Kowalski, Leksykon Znaki Świata Omen, przesąd, znaczenie, PWN, Warszawa – Wrocław, 1998, s.33 - 36

Fotografia obrazu Eugena Burkerta: [www. Facebook.com/photo/](http://www.Facebook.com/photo/)

Zdjęcie współczesne, nr 2 dwie siostrzane brzozy (do niedawna były trzy) naszego stałego Czytelnika – Witolda Kalafuta; bardzo fotogeniczne, bo w wielu albumach rodzinnych zostały utrwalone jako tło lub plan pierwszy.



P. S. Niebawem, w centrum miasta powstanie malowniczy zagajnik brzozowy na dachu dawnego pałacu Kramstów w Parku Miejskim, potwierdza to poniższe zdjęcie.

Maria Palichleb

Mens sana in corpore sano (zdrowy duch w zdrowym ciele) – trzy sale Towarzystwa Gimnastycznego Germania cz. I

W XIX i XX wieku (do II wojny światowej) działało w naszym mieście kilkadziesiąt organizacji. W wykazie stowarzyszeń, zamieszczonym w adresbuchu z 1932 roku (s. 75 – 79) ujęto ich 77 (!). Wśród nich figuruje Towarzystwo Gimnastyczne Germania. Jego przewodniczącym był wtedy Paul Schölzel, nauczyciel szkoły średniej, zamieszkały przy Hugostrasse 6 (ob. Adama Mickiewicza) ; kasjerem – Alfred Grun, kupiec, Wilhelmstrasse 10 (ob, ul. Wolności); Karl Reimann wyższy sekretarz miejski, Friedrichstrasse 13 (ob. Aleje Lipowe) pełnił obowiązki protokolanta.

Marek Czapliński podkreśla, że przełom XIX i XX wieku „to okres najbujniejszego rozwoju rozmaitych stowarzyszeń, w których tworzeniu ówczesni Niemcy wręcz się wyżywali i które odgrywały wielką rolę w organizowaniu życia życia społecznego, kulturalnego, politycznego i religijnego”.

Pierwsze stowarzyszenie gimnastyczne na Dolnym Śląsku powstało we Wrocławiu w 1858 roku, drugie - w Głogowie w 1861, a zaledwie dwa lata później - w naszym mieście. Istniała taka prawidłowość, że następnym etapem podejmowanych inicjatyw była budowa sali gimnastycznej. Dlatego, najprawdopodobniej, w krótkim czasie. towarzystwo to zbudowało taki obiekt.

Jednak Bruno Lungmus, w kontynuacji kroniki miasta, zaczętej przez J. E. F. Würffla, nie podaje żadnej informacji związanej z tym towarzystwem i ani razu nie pojawiła się nazwa Germania. Pierwsza sala tego stowarzyszenia mieściła się w budynku w Hugogasse 3 (ob. ul. Adama Mickiewicza). Po ukończeniu prac, treningi mogły się odbywać pod tym adresem. Obiekt ten istnieje do dnia dzisiejszego. Na tym etapie rozważań pojawia się dylemat, czy to właśnie ten budynek mógł pełnić tę funkcję, ponieważ w głębi znajduje się jeszcze jeden. Brak istotnych informacji uniemożliwia jednoznacznie lokalizację pierwszej sali gimnastycznej Germanii.

Po raz kolejny mamy okazję przekonać

się, że w przeszłości lokalna społeczność wychodziła naprzeciw pojawiającym się tendencjom, w różnych aspektach życia, stanowiąc swoistą awangardę w regionie. Prawdopodobnie ta dotyczyła również sportu.



Powszechnie uważa się, że ojcem nowożytnej gimnastyki niemieckiej jest Friedrich Ludwig Jahn (1778 – 1852), który w 1811 roku założył Turnverein Berlinie. Ideą tej organizacji było podnoszenie sprawności fizycznej, kształtowanie odpowiedniego morale pruskich młodzieńców w czasie wojen napoleońskich. F. L. Jahn wynalazł wiele przyrządów gimnastycznych, jak podaje Wikipedia min. drążek i poręczę równoległe.

Friedrich Ludwig Jahn



Friedrich Ludwig Jahn, litografia Georga Engelbacha, ok. 1852

Według Rafała Nowakowskiego i Tomasa Świętochowskiego, F. L. Jahn „odegrał istotną rolę w przemodelowaniu państwa i społeczeństwa pruskiego”, jako autor traktatu „Popieranie patriotyzmu w państwie pruskim” i książki „Niemiecka ludowość”, w których Jahn zalecał „wskrzeszenie miłości do własnego narodu i państwa poprzez propagowanie ojczyznianych wędrówek [zauważymy tu pewną zbieżność z organizacją Wędrownie Ptaki], świąt ludowych, rozwój symboli i budowę pomników [...]” Ważną rolę w tym programie miała ode-

grać „gimnastyka” i „tężyzna fizyczna” młodzieży. „Sztuka gimnastyki - pisał Jahn – jest trwałą podstawą do zbudowania nowych cnót obywatelskich, poczucia przyzwoitości, pracowitości i radosnego posłuszeństwa, bez szkody dla wolności jednostki i niepodległości jej ducha”. Te wartości miały stać się (w przyszłości) fundamentem nowej ideologii nacjonalistycznej, a wcielenie jej w życie w latach 30 – XX wieku doprowadziły do II wojny światowej i masowej eksterminacji ludności niemieckiej.

Wydawać by się mogło, że gimnastyka to neutralna dziedzina życia, realizująca się w łacińskiej maksymie MENS SANA IN CORPORE SANO (ZDROWY DUCH W ZDROWYM CIELE), ale w państwie pruskim, a później w III Rzeszy traktowano ją jako formę szkolenia fizycznego i ideologicznego młodych ludzi, wstępujących do wojska.

Rozproszone informacje, najczęściej zaczerpnięte z ówczesnej prasy, pozwalają podjąć próbę rekonstrukcji pojawienia się samej idei nowego w mieście towarzystwa. Trzeba było jednak poczekać aż pół wieku, by znaleźć inspirację podjęcia działań, związanych z powołaniem do życia nowej w mieście organizacji, ówczesnych mieszkańców. Najprawdopodobniej informacje te ukazały się najpierw w „Der Freiburger Bote” i zostały przedrukowane w „Waldenburger Wochenblatt”.

W 1912 roku (57/11.VI./wtorek) znajdziemy intrygującą informację: „Było to latem 1861 roku, gdy duża grupa wrocławskich gimnastyków pojawiła się na dworcu w Świebodzicach. Notatka ta jest dość lakoniczna i enigmatyczna. Można ją dwojako odczytać, w znaczeniu dosłownym – musieli pojawić się dwukrotnie na starym dworcu kolejowym, w związku z wycieczką do zamku Książ. Jednak poetycki opis, ukazujący liczną grupę, ujętą w nastrojowym obrazie u stóp zamku „w ramach śląskiego dębu”, może odnosić się do dagerotypu... Dalej pojawia się komentarz: „nie wywołało to szczególnego wrażenia na mieszkańcach, przechodzących obok”.

Gdy w następnym roku pojawiła się grupa osób, które postanowiły założyć Towarzystwo Gimnastyczne (około 52 osób), ich nazwiska nie zostały nawet zapisane w annałach miejskich. W tej wypowiedzi brzmi nuta rozczarowania

wania i sarkazmu. Dzięki entuzjazmowi i determinacji zapaleńców i entuzjastów popularyzacji idei sportowych, 2 sierpnia 1862 roku powstało Towarzystwo Gimnastyczne Germania.

Za sprawą notatki prasowej, dowiadujemy się, że w ubiegłą niedzielę (22 lipca) świętowało ono pierwszą rocznicę istnienia. Tego dnia przybyli zawodnicy, przed południem, z Ząbkowic, Starego Zdroju, Wałbrzycha, Dzierżoniowa Strzegomia i Świdnicy. Pierwsze trzy, spośród wymienionych, reprezentacji miast, miały flagi stowarzyszeń. Plac turniejowy wyznaczono w ogrodzie „Pod Bukami”. W marszu do celu wzięło udział Towarzystwo Śpiewacze z flagą, władze miasta i oddział gildii strzeleckiej. Pochód liczył około 200 osób. Na placu turniejowym odśpiewano wspólnie pieśń, po niej nastąpiły przemówienia i główny punkt programu – zawody sportowe. Wieczorem odbył się koncert, po którym odprowadzono gości na dworzec. Pogoda była wspaniała, stoły w ogrodzie - obficie zastawione. Miasto na tę okoliczność przybrało świąteczną szatę, którą tworzyły liczne girlandy i flagi.

W 1881 roku, 21 sierpnia, odbyło się w naszym mieście okręgowe święto gimnastyczne, w którym wzięli udział zawodnicy ze Starego Zdroju, z Wałbrzycha, Boguszowa, Świdnicy, Ząbkowic, Strzegomia, Niemczy, Głuszycy, Pełcznicy, Kamiennej Góry, Bolkowa i Wrocławia. Prawdopodobnie wydarzenie to miało odpowiednią rangę w ówczesnym życiu sportowym prowincji śląskiej.

Z obszernej relacji możemy poznać jej przebieg. Z tej okazji miasto przybrało świąteczną szatę – zostało ozdobione festonami (girlandami) i flagami. Uczestników powitano w siedzibie stowarzyszenia - „Pod Złotą Kotwicą”. Tu, przewodniczący Kloß, serdecznie powitał przybyłych, którzy mieli walczyć o laur zwycięstwa. Wygłosił długą mowę, poświęconą znaczeniu gimnastyki, zakończoną trzykrotnym okrzykiem: „Powodzenia w zawodach!”. Po uformowaniu orszaku, w którym wzięło udział 400 zawodników, reprezentujących 15 stowarzyszeń. Każde z nich miało swoją flagę.

Ten barwny korowód udał się przez Nowy Rynek pod ratusz, gdzie nastąpiło uroczyste powitanie przez władze miasta. Kolejnym

punktem programu był wymarsz głównymi ulicami, na miejsce zmagania sportowych, którym był plac w pobliżu nowego dworca kolejowego. Tu przewodniczący okręgu, pan Miserra ze Starego Zdroju, podziękował władzom i mieszkańcom za serdeczne przyjęcie; zwrócił uwagę na znaczenie dzisiejszego święta, poświęcił kilka słów uczestnikom – zakończył swe wystąpienie wzniesieniem okrzyku na cześć cesarza.

Na uwagę zasługuje fakt, że wśród zwycięzców, na drugim miejscu, znalazł się mieszkaniec Freiburga – Kultmann – zawodnik Germanii. Po zawodach, o godzinie 8.00 wieczorem, wszyscy spotkali się ponownie „Pod Złotą Kotwicą”.

Następnego dnia, w poniedziałek, uczestnicy udali się do zamku Książ (najprawdopodobniej do Starego Zamku, który stanowił stały punkt programu podobnych spotkań).

Wspomniana wcześniej sala gimnastyczna służyła sportowcom ponad 20 lat. Pierwsza informacja o budowie nowej, pojawiła się latem 1887 roku.

16 lipca odbyło się zebranie generalne, na którym, jako najważniejszą sprawę, rozpatrywano kwestię budowy nowej hali. Była już znana jej lokalizacja – przy ówczesnej ulicy Mariańskiej (ob. Marszałka Józefa Piłsudskiego). Tu został zakupiony teren o powierzchni 900 m². Ustalono, że część środków zostanie zebrana na zorganizowanej loterii fantowej, na którą wyraził już zgodę prezydent prowincji.

Dostawcy zobowiązali się dostarczać, w czasie budowy, gratisowo materiały. Z projektu i opracowanego kosztorysu wynikało, że będzie potrzebne 8000 marek, ale inwestorzy mają nadzieję na obniżenie kosztów. Drugim punktem zebrania było święto 25 – lecia istnienia Germanii. Jubileusz ten zaplanowano na 7 sierpnia. Przewidywano, że w uroczystości tej wezmą udział liczne towarzystwa gimnastyczne z okolicznych miejscowości i oczywiście zaproszone zostaną władze miasta. Na świętowanie wybrano plac przy Domu Strzeleckim. Zaplanowano popisy gimnastyczne, koncert i wspólne spotkanie.

Trzy dni po tym wydarzeniu, w świątecznej atmosferze, rozpoczął się jubileusz 25 – lecia istnienia Towarzystwa Gimnastycznego

Germania, o godzinie 7.30 w domu gościnnym „Pod Żółtą Kotwicą”. Po powitaniu zebranych, w dużej sali, odbył się poranny koncert.

W południe, zaczęły ustawiać się delegacje poszczególnych stowarzyszeń, które swą obecnością uświetniły ten dzień. O godzinie 1.00 wyruszył stąd orszak, który przeszedł, odświętnie udekorowanymi ulicami do ratusza. Tutaj prezes jubileuszowego stowarzyszenia wygłosił okolicznościową mowę, w której znalazły się słowa dotyczące przeszłości i początków organizacji. Mówca roztoczył przed słuchaczami wspaniałą wizję rozwoju i szlacheckich dążeń, przyświecających miłośnikom gimnastyki; zaapelował o dalsze przyjazne wspieranie podejmowanych przez nich działań. Przemówienie zakończył, zgodnie z panującym ówczesnym zwyczajem, trzykrotnym okrzykiem na cześć cesarza, po którym orkiestra zagrała hymn narodowy. Zgodnie z programem, gdy wszyscy dotarli na miejsce świętowania, wystąpiły dziewczęta w bogatych, białych ubiorach, a po nim pokaz wolnych ćwiczeń gimnastycznych zawodników Germanii, w skoku o tyczce, zapasach, gimnastyce artystycznej i różnych grach. Wszystkie odbywały się pod kierunkiem niedawnego zawodnika Kultmanna, który, prawdopodobnie wtedy, był już jednym z trenerów. Pokazy te widzowie przyjęli z ogromnym zainteresowaniem i aplauzem. Uroczystość ta przekształciła się wieczorem w piękny ludowy festyn.

W późniejszych godzinach wszyscy spotkali się w sali Tosta, czyli Pod Żółtą Kotwicą. Tu towarzyszyły im rozmowy, śpiewy, humorystyczne występy teatralne i muzyczne.

Tego dnia była piękna pogoda, która sprzyjała realizacji plenerowej części programu.

Upłynęło parę miesięcy od podjęcia decyzji o budowie hali, bo na kolejnym zebraniu generalnym, w lutym 1888 roku, postanowiono, że latem rozpocznie się realizacja plano-

wanej inwestycji, zlokalizowanej przy „najpiękniejszej nowej ulicy w mieście – Mariańskiej”.

Jednak towarzystwo nie dysponowało jeszcze pełną kwotą – 8000 marek. Wiele nadziei pokładano w planowanej loterii fantowej, na którą mieszkańcy przekazywali dary. Od 1 lipca były one składane w sali hotelu „Pod Niedźwiedziem”. Główną wygraną był zegar wahadłowy z mechanizmem bijącym. Dziś możemy się domyślać, że został przekazany przez jednego z synów Gustava Beckera (który zmarł 14 września 1885 roku) – Richarda lub Paula Alberta. Sprawozdawca dodał, że loteria odbędzie się w następną sobotę i wszystkie losy zostały już sprzedane. Spośród 1000 – 115 przyniesie szczęśliwcom znaczny zysk.

Intrygująca wydaje się relacja z 1888



roku, z której wynika, że planowano rozpoczęcie budowy 29 lipca, a tymczasem, już 25 ukażała się taka informacja: „W ubiegłą niedzielę (22.VII.) tutejsze towarzystwo gimnastyczne świętowało uroczyste otwarcie sali przy ulicy Mariańskiej, położonej vis a vis koszar. [Wiadomości te są niespójne i niezbyt logiczne – dziś jednak nie uda się ich zweryfikować; może ta pierwsza, związana z planowanym terminem rozpoczęcia budowy jest nieprawdziwa?

Świebodzice - Dzieje Miasta”

http://sdmrf.asuscomm.com/dzieje_miasta/ <http://jbc.jelenia-gora.pl> <http://dzieje-miasta.pl>

Wydawca - Adam Rubnikowicz

Korekta - Maria Palichleb

Winieta - Jan Palichleb

Współpracownicy: Jerzy Gibek, Edward Hałdaś, Bolesław Kwiatkowski, dr Janusz Kujat, Krzysztof Jędrzejczyk, Waldemar Krynicki, Katarzyna Matuła, Tomasz Merchut, Marek Mikołajczak, Adam Mroziuk, Mateusz Mykytyszyn, Maria Palichleb, Jan Palichleb, Tadeusz Rubnikowicz, Adrian Sitko, Magda Woch, dr Daniel Wojtucki, Maciej Zaboronek, Jacek Ziaja.

Podziękowania dla wszystkich, którzy udostępnili swoje zbiory.

Kontakt e-mail: tedir110@gmail.com **Wszelkie prawa zastrzeżone.**